

Strona znajduje się w archiwum.

Łaska pańska na pstrym koniu jeździ

Ferdynand de la Rúa, jak opisywały argentyńskie gazety, wjechał do Różowego Domu - czyli pałacu prezydenckiego w Argentynie, jako biały rycerz, który miał ocalić kraj przed korupcją w polityce.

Po zaledwie 10 miesiącach urzędowania stawił czoła kryzysowi zaufania, ponieważ jego krucjata przyjęła nieoczekiwany obrót.

1 września 2000 roku sąd podjął decyzję o odebraniu immunitetu ośmiu senatorom, którzy przyjęli łapówki od administracji prezydenta Fernando de la Rui, w zamian głosując za reformą prawa pracy.

Sędzia Carlos Liporaci domagając się uchylenia immunitetu 8 z 11 objętych śledztwem senatorom powiedział:

"Istnieją niezbita dowody popierające oskarżenia, iż senatorowie otrzymywali łapówki od administracji prezydenta Fernando de la Rui, by głosowali za projektem ustawy o reformie prawa pracy".

Strona rządząca tłumaczyła, że ustawa była częścią wymogów, jakie wobec Argentyny

stawiał Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Rząd próbował uchylić prawo uchwalone jeszcze przez Juana Perona i jego żonę Evitę w latach 40-tych i 50-tych ubiegłego wieku. Proponowane uregulowania zmniejszały koszty zatrudniania i zwalniania pracowników, lecz także wytrącały z ręki związkom zawodowym argumenty w dyskusji o płacach.

Skandal korupcyjny w senacie doprowadził do rezygnacji w październiku 2000 roku wiceprezydenta Carlosa "Chacho" Alvareza, co zwiastowało upadek rządzącej koalicji "Alianza".

Po odejściu wiceprezydenta De la Rúa próbował uspokoić nastroje mówiąc:

"Nie ma kryzysu instytucjonalnego w Argentynie. Argentyna nie ma teraz wiceprezydenta, ale urząd prezydenta działa normalnie. Będziemy nadal prosić społeczeństwo o wsparcie i udowodnimy, że na nie zasługujemy".

Spółeczeństwo jednak przestało wierzyć w deklaracje rządu. W chwili mianowania popularność De la Rúa przekraczała 70 procent, by po rezygnacji niezwykle lubianego Alvareza spaść do 30 procent. Wiceprezydent był bowiem utożsamiany z twardą *polityką antykorupcyjną*. Bez politycznego wsparcia, rok później, De la Rúa również ustąpił z urzędu.

Skandal senacki został ujawniony dzięki odwadze *wistleblowera* - Mario Pontaquarto - doradcy przy Wyższej Izbie Kongresu, który powiadomił sąd i ujawnił szczegóły wypłacania senatorom *łapówek* za rządów De la Rúa w latach 1999-2001.

W 2003 roku, także w wywiadzie dla magazynu TXT opisał, w jaki sposób osobiście, w imieniu prezydenta De la Rúa, dostarczył 5 milionów dolarów *łapówki* senatorom dominujących argentyńskich partii - Radykałów i Peronistów. Pieniądze - przyznał - pochodziły ze środków argentyńskich służb wywiadowczych.

"Spytałem, dlaczego ja, dlaczego to nie może być ktoś inny. Nie odrzuciłem jednak propozycji. Mówili mi, że to musi zostać wykonane, że rząd potrzebuje, by to zostało wykonane". - dodał w bardzo emocjonalnym wystąpieniu Pontaquarto.

Jego zeznania uznano za przekonujące i bardzo precyzyjne. Dzięki nim uzyskał gwarancję bezkarności.

W sierpniu 2009 roku Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy wyrok wydany przez sędziego Daniela Rafecasa, który uznał De la Rúa winnym wręczenia *łapówek* senatorom w zamian za uchwalenie w kwietniu 2000 roku ustawy o innych formach zatrudnienia, której wprowadzeniu gorąco sprzeciwiały się argentyńskie związki zawodowe. Decyzja sądu daje możliwość postawienia byłego prezydenta przed sądem.

Źródła: en.mercopress.com[http; globalpolicy.org](http://globalpolicy.org); edition.cnn.com;
articles.latimes.com; mail-archive.com